



ZBIGNIEW TARANIENKO

Dokumentacja spraw osobistych

# Tragiczna nieprzezroczystość

Paweł Kowalewski *Fin de siècle*. Galeria Appendix. Paweł Sosnowski – Akademia Sztuk Pięknych, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5. Otwarcie wystawy 30 marca.

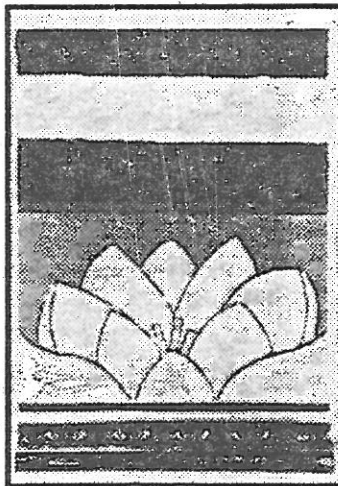
W pierwszej sali – cztery duże obrazy. Na malowanych płaszczynach płócien collages: fotografia czarniawej wieśniaczki i część rysunku na różowym tle; fragmenty portretów wielkich europejskich kompozytorów na białym; niewielki oleodruk Matki Boskiej Częstochowskiej na środku zielono malowanej imitacji tapety; wreszcie – na powierzchni pokrytej dwoma pasami szarości przycięte od góry godło państwa.

Prace noszą tytuł: *Znaki orientacyjne, które są konieczne, aby uniknąć szaleństwa*. Między nimi stoją trzy niewielkie szklane gabloty z rzeczami zatytułowane: *Ćwiczenie z estetyki, w której wyrastałem*. W ich środku: kryształowa popielniczka, umieszczona na szydełkowej serwetce; tandetne talerze na ceracie z wyliniałą, platerowaną łyżką; zielonkawy syfon do wody sodowej sprzed ćwierć wieku i szklanka.

Na środku drugiej sali ustawiono na postumencie jeszcze mniejszy szklany pojemnik uszczelniony woskiem. W nim – żółtawy płyn, pokrywający coś ciemniejszego. Praca ta – wątroba wołowa zanurzona w wodzie od 1989 r. – opatrzona została tytułem *Tragiczna nieprzezroczystość konieczności*. Dookoła niej, na ścianach sali – dziewięć malowanych matowo i grubo obrazów, dużych i niewielkich. Wszystkie przedstawiają warianty układów dwóch podobnych motywów: szerokich

czarno-białych horyzontalnych pasów i ornamentu ze stylizowanych secesyjnych lilii wodnych i wielkich liści. Obrazy zostały gdzieś ozdobione sztukatorską wyłożoną ramką. Cykl ten – to *Koniec wieku*.

Paweł Kowalewski (ur. 1958), jeden z założycieli *Grupy*, należał do tych artystów, którzy w latach 80. posługiwali się *dzikim malarstwem*, aby jak najdobitniej wyrazić swój stosunek do sytuacji politycznej i społecznej w Polsce.



Fot. ARCHIWUM/NE

Agresywne, brutalne, z zamierzenia nieudolnie namalowane obrazy, pełniły funkcje publicystyczne. Skierowane były w równym stopniu przeciw gwałtowi zadanemu ludzkiej wolności co żyjącej we względnej symbiozie z systemem sztuce piękno-

chów. Kowalewski odszedł od publicystyki wprost. Uprawia teraz jej przeciwieństwo – sztukę intymną. Własną i osobistą.

Koniec wieku łączył się zawsze z przecuciem końca jakiegoś świata. Nasilające się w ostatnim czasie wyobrażenia, przypuszczenia czy odczucia malarz ujął w stylizowane aluzje i przykładnie opracował je formalnie. Czy obrazy z serii *Koniec wieku* wyrażają jednak coś więcej poza dekoracyjnym sztafażem?

Pod koniec lat 80. wielu młodych artystów na Zachodzie zaczęło uprawiać sztukę osobistą, wykorzystując potoczność życia do konstruowania różnego rodzaju obiektów. Ich cechą jest eliminacja uogólnień podstawowych ludzkich problemów i rezygnacja z wyraźnego ujawniania emocji. Sugerują własne treści, mają walor quasi-dokumentacji spraw osobistych, ważnych dla artysty, mało istotnych dla innych. Kowalewski podąża tym tropem.

Jego prace z *estetyki dzieciństwa* po części temu zaprzeczają. Niejeden z odbiorców mógł mieć w domu zielonkawy syfon stojący na ceracie we wzorek. Ale jaki jest właściwie stosunek artysty do tego wszystkiego – do pozornej estetyki wytworzonej przez ubogi przypadek? Sentymentalny? Obojętny? Krytyczny? Chcielibyśmy go rozpoznać, własny – przecież mamy. To paradoksalne, że w sztuce osobistej stosunek autora do ukazywanej rzeczy ulega zatraceniu. Może jest niejednoznaczny – podobnie jak do sztuki?

Prace, jakie pokazał Kowalewski, istnieją bowiem poza regułami twórczości artystycznej – są operacjami na zjawisku sztuki, wyrazem braku wiary w nią samą. Ta dyskusja ze sztuką trwa od końca poprzedniego wieku w nurcie, który się w nią sam wpisuje. ■